

List Z Wakacji

Kalina Jędrusik

Wybacz, piszę list ołówkiem,
pióro gdzieś zapodział kot:
kotów sto jest w leśniczówce,
oblegają biały płot.

Zresztą słów nie będzie wiele,
wakacyjny zwykły list:
że jest las, a w lesie zieleń,
w liściach jasny kosa gwizd.

Rano budzę się o piątej:
instrumenty stroi las,
żeby grać olbrzymi koncert
pod tytułem „Księżyc zgasł”.

...pod tytułem „Księżyc zgasł”. Hm... Pamiętasz? Byliśmy kiedyś na takim koncercie, chyba w filharmonii. Spóźniliśmy się i mówiłeś, że nas na pewno nie wpuszczą. I że to wszystko przeze mnie. Hm... A potem opowiadałeś, że ten, co gra na takich dużych skrzypkach, to twój kolega, taki czarny. Koncert był, zdaje się, A-dur...

Z leśniczówki aż nad rzekę
trzeba spory kawał iść,
wielki upał z nieba ciecze
i na drzewie żółknie liść.

Rzeką płynie dużo złota,
w złoty żagiel nie dmie wiatr,
złotą szyszką fala miota,
złoty owoc z drzewa spadł.

Szliśmy kiedyś ulicą. Też była taka: kręta, złota i prędką jak ta rzeka w słońcu. Przed nami szła pani z żółtym i wypłowiałym parasolem: zupełnie jak ten żagielek tutaj...

Kiedy komar grać zaczyna,
las zmęczony idzie spać,
świerszcze włożą do komina,
bo dym też już poszedł spać.

Słońce jak czerwony balon
wprost do wody spada z drzew
i odpływa szybko z falą,
i zabiera leśny śpiew.